

Kuryer Poznański.

Nr. 266.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 19 listopada 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 1 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. w drukarni J. Leitgeb'a. Agencja Kuryera: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji, wyłącznie przez pp. Havas Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 listopada.

W sam dzień przyjazdu carewiczki do Berlina zamieściła Nordd. Allg. Ztg w łamach swych artykuł, który tak ze względu na chwilę obecną, jako i na treść i ukrytą w nim tendencją, wiele jest znaczący i dla tych powodów na baczniejszą zasługuje uwagę. Półrządowy organ pruski rozstrząsa pytanie, jakie przymierze byłoby dla monarchii austriacko-węgierskiej korzystniejszem, przymierze z Francją, czy przymierze z Niemcami i przechodzi w końcu do konkluzji, iż tylko sojusz z Niemcami zdoła utrzymać państwo Habsburgów przy życiu, podczas gdy sojusz z Francją grozi mu ostatecznym rozbitciem a to z powodu, że nigdy Francja, ale tylko Niemcy są w mocy wesprzeć Austrię w walce jej z państwem. Kwestya ta po tylekroć przez prasę niemiecką i austriacką omawiana, obecnie raz jeszcze w organie kanclerskim poruszona, naprowadza na różne domysły a w pierwszym rzędzie budzi podejrzenie, czy czasem autor artykułu nie obawia się, iż carewicz rosyjski mógł być podczas swego pobytu w Wiedniu poproszony o wyrażenie i usiłowanie rozbić sojusz niemiecko-austriacki, a w jego miejsce zaproponować alians austriacko-francusko-rosyjski. Ze taką żywi obawę półrządowy organ niemiecki, tego dowodzi ta jego usilność, z jaką stara się wywieść, że Austrija nie zgoda spodziewać się nie może od Francji, która jej nie przyjdzie i przyjdzie nie jest w stanie na ratunek, kiedy państwa niemieckie uderzą. Rosya, — tak mówi pomiędzy wierszami organ kanclerski — wywołuje w wiedeńskich sferach dworskich, dziś sobie jeszcze przychylnych, dawne aspiracje, przyręka swą pomoc do rozbitcia cesarstwa niemieckiego pod hegemonią Prus, przybiecując Austrii przystąpienie do aliansu Francji, byle tylko Austrija nie zawierała sojuszu niemiecko-austriackiego. Austrija, niej się więc na baczności, nie daj się uwikłać w intrygi rosyjskie, bo zgon twój wtedy niechybny! Rzecz artykułu zgrabnie jest nawiązana i zreczenie przeprowadzona w tak dyplomatycznym stylu, jakiegoby się Tayllerand nie powstydział. Autor artykułu odpowiada jakoby na paryską korespondencję Times'a, w której p. Błowitz zarzuca Francji, iż nie przeszkodziła sojuszowi austriacko-niemieckiemu i robi uwagę, iż gdyby podczas pobytu ks. Bismarcka w Wiedniu znajdował się tamże dawniejszy ambasador francuski, p. Vogué, to sojusz ten z pewnością nie byłby przyszedł do skutku. Te dwa punkta wzięwszy Nordd. Allg. Ztg za podstawę swego artykułu, tak pisze:

Co się tyczy pierwszej kwestyi, to sądzimy, że naród francuski w przeważnej swej części pragnie utrzymania pokoju i gabinet Waddingtona prowadzi swą politykę w duchu tejże wiążkości. Rzecz miałaby się przeciwieście inaczej, gdyby na czele rządu francuskiego tacy stali się ministrowie, którzyby pragnęli wojny i szukali wojennych koalicji. Być może, że hr. Vogué, który ma być legitymistą, czy orleanistą, należy do stronnictwa wojennego; rząd przeciwieście francuski dobrze postąpił, że odwołał go z posady ambasadora w Wiedniu.

Dalszą kwestyą jest to, czyby hr. Vogué, gdyby dziś był jeszcze w Wiedniu, zdołał być przeszkodzący porozumieniu się Austrii z Niemcami. Co do nas, to nie sądzimy. Jeżeli dziennik angielski przypuszcza (a nie raz twierdził), że Rosya prowadzi politykę państwałubną, to przyjdzie mu koniecznie do konkluzji, że i Austro-Węgry, jeżeli w ogóle prowadzą jakąś politykę, muszą szukać przymierza. Gdyby bowiem państwałubność osiągnął swój cel, to wtedy runęłyby musiały monarchia austriacko-węgierska, ta monarchia, w której żyje 20 milionów Słowian. Austro-Węgry znajdują swe bezpieczeństwo przed wszelkimi zakusami nieprzyjacieli przedewszystkiem w swej własnej potęgzie i w przywiązaniu ludów słowiańskich do dynastyi austriackiej, ale gdyby szukać miały pomocy w czasie wojny, to z powodu swego geograficznego położenia swych krajów znalazłyby mogły w Niemczech, w Francji, albo w Włoszech. Kraj ten ostatni pomijamy. Francya może być dla Austrii w razie, gdyby to chciała zacząć Niemcy, albo Włochy, bardzo pożądanym sprzymierzeńcem, gdyż za samą miała być zaciępną przez Rosyę, to wtedy tylko zażądaćby mogła pomocy francuskiej, gdyby na Niemcy już więcej nie liczyła. Gdyby zatem hr. Vogué miał przyjechać w to położenie i szukał „rapprochement with France“ w Wiedniu, by podać Austrii pomocną rękę przeciw atakowi Rosyi, to bardzo jest ciekawo, jakoby to plan ułożył dla wspólnej kooperacyi wojsk francuskich z austriackimi; możeby chciał flota francuska atakować brzozi rosyjskie, lub francuskie wojska lądowe przez Tryest, Włochy lub przez neutralną Szwajcaryę przetrzeć na granicę Galicyi lub Morawii? Chciałoby dały się usunąć wszystkie te geograficzne przeszkody, to jeszcze sojusz francusko-austriacki byłby zagrożony z powodu nierówności interesów obu tych krajów. Francji nie grozi żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo ze strony Rosyi, Francya może znieść osłabienie a nawet upadek monarchii austriacko-węgierskiej, niebezpieczeństwo Austrii nie dotknęłoby ją w tym stopniu, co Niemcy; słowem, Francya mogłaby być dla

Austrii w walce jej z państwem bardzo lichym tylko sprzymierzeńcem, a w danym razie nader zgubnym. Jesteśmy zatem — kończy Nordd. Allg. Ztg. — tego przekonania, iż obojętną to było rzeczą dla rozwoju stosunków austriacko-niemieckich, czy w czasie pobytu ks. Bismarcka w Wiedniu był tamże ambasadorem francuskim hr. Vogué, czy p. Teisserenc de Bort, i że w kraju jakim są Austro-Węgry, i najzupełniej ambasador nie zdołałby powstrzymać biegu wypadków. Kto inaczej sądzi, ten z swemi iluzjami należy do tych wieków, w których panowały absolutyzm i tajne intrygi gabinetowe.

Taką jest główna myśl artykułu półrządowego pisma, który, jeżeli jest wyrazem zapętrycia i planu kanclerza niemieckiego, to wykazuje dobitnie, iż zerwał on i spalił wszelkie mosty przyjaźni niemiecko-rosyjskiej, a całą wyteżył usilność, ażeby Austrię utrzymał przy sojuszu niemiecko-austriackim. Z obawy, ażeby Austrija nie dała się wpłatać w intrygi rosyjskie, zdaje się wypływać, iż sojusz ten nie został dotąd w piśmienny traktat ujęty i tylko w ogólnych zarysach naszkicowany podczas odwiedzin ks. Bismarcka w Wiedniu. Obawy organu kanclerskiego są zresztą uzasadnione; carewicz rosyjski bawił najprzód w Szwecyi, potem w Danii, udał się następnie do Paryża, gdzie kierowniczą zagraniczną polityką francuską mogli mu przyrzec sojusz Francji pod warunkiem, że i Austrija do niego przystąpi. Takie mając przyrzeczenie, mógł być też carewicz wyjechać do Wiednia i tamże próbować szczęścia. Te okoliczności — zdaniem naszym — tłumaczą to uderzające nieprzyjazne wystąpienie organu półrządowego w obec Rosyi i tę przestrożę i groźbę, jaką rzuciła Austrii, właśnie w chwili, kiedy przyszedł car rosyjski bawi w stolicy Niemiec.

Blizsze szczegóły dotyczące pobytu carewicza i glosy o nim prasy berlińskiej podajemy pod właściwą rubryką i przechodzimy do kwestyi konfliktu turecko-angielskiego, który obecnie tyle robi wrzawy w świecie politycznym. Turcy, wierna swę polityce przewłoczenia spraw w nieskończoność, chroni się w tej chwili pięknymi słówkami i obietnicami przed natarczością angielską. Sułtan, jak donoszą z Carogrodą do biura Reutersa, przyjął przedłożony mu przez Portę projekt tyczący się zaprowadzenia reform w europejskich krajach tureckich. Według projektu mają być ustanowieni osobni komisarza, którzy czuwać będą nad przeprowadzeniem reform. Padyszach przyjął też drugi projekt, wypracowany dla azjatyckich prowincyi i zgodził się nawet na zasadę odpowiedzialności ministrów. Turecki ambasador w Londynie, Musurus basza, doniósł na drodze telegraficznej Porcie, iż margrabia Salisbury zadowolili się zupełnie oświadczeniem, jakie mu był złożył i sądzi, że minister angielski przekonany jest dziś dostatecznie o bezpodstawności pogłosek, jakie w prasie obiegają o zbliżeniu się Turcy do Rosyi. Musurus basza dał stósownie do odebranego rozkazu przyrzeczenie gabinetowi angielskiemu, iż protegowany przez Anglię Bakker basza otrzyma niebawem nominacyę na naczelnika żandarmeryi tureckiej w Syryi. Wskutek złagodzonego chwilowo zatargu angielsko-tureckiego cofnął admirał Hornby pierwszy swój rozkaz, według którego eskadra angielska miała być gotową w ciągu czterech dni popłynąć z Malty w kierunku wschodnim.

Gabinet angielski odniósł i drugie zwycięstwo i zniewolił wice-króla egipskiego do wydania dwóch dekrétów. W jednym z nich znosi Tewfik basza sekwestra na domenach egipskich a w drugim reguluje prawa, jakie przysługują mającemu generalnym konsulom Francji i Anglii; pp. Baring i Blinguières będą od tam mogli wykonywać obszerniejszą kontrolę nad finansami angielskiemi i będą posiadali głos doradczy w ministerstwie egipskim.

Dnia 13 b. m. otwartą została, jak wiadomo, skupużyna serbska. Trzy dni później, t. j. dnia 16 b. m., wygłosił ks. Milan mowę od tronu, w której wskazał na postępy, jakie Serbia w ostatnim czasie poczyniła, podniósł, iż niepodległość Serbii wszystkie już uznały mocarstwa europejskie i zakonstatował dobre stósunki, w jakich Serbia pozostaje do krajów ościennych. W końcu powiadał ksiądz skupużyn, iż rząd jego zawarł traktaty handlowe z Włochami, Anglią, Rosyą, Szwajcaryą i Belgią, a w tej chwili przysposabia projekt dotyczący założenia banku narodowego i rozstrząsa inny jeszcze projekt o budowie kolei żelaznych. Mowę książęca przyjął skupużyna oklaskami. Jak się pokazuje, Serbia

nie zawarła dotąd traktatu handlowego z Austrią, co świadczy o przewadze wpływu rosyjskiego nad austriackim na półwyspie bałkańskim.

Stósunki rólnicze w Irlandyi.

Mimo że porównania stósunków irlandzkich z polskimi niejednokrotnie już nadużyto a niedawno temudzielo, noszące na tytule nazwę zielonej wyspy i nazwę nieszczęśliwej Polski, dało powód do polemiki i nieporozumień, jednak pomiędzy nami a Irlandyą, jako pomiędzy dwoma uciemiężonymi ludami, pozostanie na zawsze węzeł przyjaźnych sympatyj i gdziekolwiek Polak spotka się z Irlandczykiem, czy na tym morskim ostrowie, który dzieje z cichą Wyspą świętych nazwały, czy na obczyźnie i tułactwie, czy wreszcie w mieście wiecznym u stóp wspólnego Ojca chrześcijaństwa, dokąd ich wiedzie wspólność do Stolicy Piotrowej, — wszędzie się zrozumieją w swych uczuciach i wszędzie spotka się ich dłoń przyjazna. W domu spotyka ich ten sam ucisk, jakiego doznają w różnych stronach Polacy; przeszłość wykazuje ustawy, przewyższające o wiele strogi ukazy na Litwie i ziemiach zabranych; bicia zmusza ich często, tak samo jak nasz lud górnośląski i wielkopolski, do opuszczenia ukochanej ziemi ojczystej i szukania chleba po za morzem; jedna wiara krzepi wspólne nasze nadzieje; częściowe zwycięstwo Irlandyi jest nam zadatkami pomyślnego sukcesu, — przykład O'Connella stał się dla nas wzorem i zachęta do wytrwałości w obronie, — wielka zaś mowa Ojca Ventury, powiedziana na jego pogrzebie, winna być chrześcijańsko-politycznym programem dla ludów jak my podbitych.

To też wszystkie wiadomości nadchodzące z Irlandyi dobre czy złe, szczęśliwe czy niepomyślne, żywo nas interesują. Niestety, po większej części jobowe ztamtąd odbieramy wieści: o głodzie, o nędzy, o wicherzeniu pewnych stronnictw, o wychodźstwie do Ameryki a nawet do krajów Zulów, o burzliwych mityngach i o opłakanych stósunkach społecznych, mianowicie w dziedzinie rólництва, które tak samo, jak w Polsce, jest prawie jedyną a przynajmniej główną gałęzią krajowego przemysłu. Stósunki te są nieznośne, doprowadzające lud do rozpacz, ułatwiające agitacyę pewnych sfer, — i dopóty zakładać będą spokój kraju, dopóki przez rząd uczciwie i po chrześcijańsku uregulowane nie zostaną.

Wiadomości podawane o stósunkach rólniczych w Irlandyi są częstokroć sprzeczne i tendencyjne. Aby usunąć w tym względzie wszelką wątpliwość, przytoczymy tutaj cyfry, pochodzące z referatu stowarzyszenia, tak pod względem politycznym jako też i religijnym mieszanego, tak zwanego „Dublin-Corporation“, która w drugiej rezolucyi swojej uchwalonej na wiecu z d. 30 października r. b. w Dublinie tak te stósunki przedstawia:

„System rólniczy praktykowany od dawna przez Anglię doprowadził do tego, że dwie trzecie całej własności ziemskiej (1529,26 jeograficznych mil kwadratowych) stało się własnością mniej więcej 2000 osób, — podczas kiedy obecna ludność Irlandyi wynosi 5,350,950 dusz, — że więcej niż czwarta część ziemi znajduje się w ręku właścicieli żyjących po za granicami kraju, — że w ostatnich pięciu latach 398,000 akrów ziemi z braku uprawy stało się pustynią, że wreszcie 77 procent ludności rólniczej są jeszcze do dziś dnia t. zw. „tenants-at-will“ t. j. dzierżawcami, których wielcy właściciele mieszkający zwykle po za granicami kraju, każdej chwili z domu i roli wyrzucić mogą.“

Te to stósunki rólnicze, powiada wżęj wzmiankowane towarzystwo, są powodem, że położenie w Irlandyi staje się z dniem każdym nieznośniejszem, że spokojna ta wyspa zamienia się powoli na widownię groźnych zaburzeń, zwłaszcza dzisiaj, kiedy głód straszniejszy od głodowych lat 1846 i 1849 zagraża krajowi. W jaki sposób doszła Irlandya do takich stósunków? — na to pytanie odpowiemy w kilku krótkich rysach.

Niedola Irlandyi datuje się od zdobycia jej przez Anglików, rozpoczętego za Henryka II w roku 1172 a dokonanego za czasów Elżbiety w 16 wieku. Sposób, w jaki podbito Irlandyę, tyrańskie ciemięztwo biednego ludu, pastwienie się nad wszystkiem co przypominało przeszłość a mianowicie przesładowanie drogiego skarbu

każdego podbitego ludu, jakim jest wiara jego napełniło w ciągu wieku serca Irlandczyków tak nieprzejednaną względem Anglii nienawiścią, że nieobzajniony z rzeczywistym stanem czytelnik, dziwić a nawet oburzyć się może na wieść lub widok tego, co się dzieje czasem w Irlandyi. I chociaż Angliacy zmienili już częściowo sposób postępowania z Irlandczykami, chociaż pod koniec zesłego i w bieżącym wieku znieśli wiele krwawych ustaw, to jednakże długo jeszcze a może wieki całe czekać im przyjdzie, zanim się zabliznią te rany, jakie zadali ujarzmionym przez siebie sąsiadom. Już w r. 1778 a potem przez emancypacyę katolików zniesiono wiele barbarzyńskich ustaw angielskich: były to prawa zakazujące np. katolikom duchownym pod karą śmierci wysiadać na ląd, skazujące na śmierć księdza, który pobłogosławił mieszaną związek małżeński; przyznające dziecku, które z katolicyzmu przeszło na protestantyzm, całą własność ojca; wykluczające każdego katolika z parlamentu i od urzędu adwokata; nie pozwalające żadnemu katolickiemu rzemieślnikowi mieć więcej jak 2 pomocników; zakazujące katolikowi mieć konia wartującego więcej niż 5 funt., t. j. 100 marek itd. itd.

Tak było na polu religijnym, — a teraz postuchajmy jak było w dziedzinie rólnictwa. Anglia zagabiła po prostu dwie trzecie własności ziemskiej Irlandczyków i dotychczas winna im restytucyę za tę grabież. Za okrutnych rządów Elżbiety pokryła się Irlandya gruzami i trupami, a ogromne obszary ziemi, należące do bogatych Irlandczyków, zamieniono najprzód na własność korony, a potem rozdano królewskim zausznikom i ulubieńcom. W większych jeszcze rozmiarach grabiono za czasów Jakóba I i Karola I. Dzikie hordy Cromwella nie zadowolowały się wskazówkami parlamentu, pozwalającami im obchodzić się z Irlandczykami tak samo, jak niegdyś postępowali żydzi z Kanaanitami: nie tylko łupiono i niszczyli wszystko co weszło pod rękę, ale nadto zabrano mieszkańcom 5 milionów akrów ziemi i rozdano je cudzoziemcom. Ten system prowadzono dalej za czasów Jakóba II i Wilhelma Orańskiego, który to ostatni zabrał jednemu pociągnięciem pióra krajowcom milion akrów ziemi i podarował ją swym Hollendrom. W taki to niegodziwy sposób wydziedziczyła Anglia Irlandczyków z jej własnej ziemi, którą im po prostu wydarła i zagabiła; Irlandczycy, odwieczni krajowcy i dziedzice tej ziemi, są jej dzierżawcami, których właściciele każdej chwili z domu wyrzucić może, a bogaci cudzoziemcy, Angliacy, Szkoci i Hollendrzy są jej właścicielami.

Jeżeli zważymy, że aż do czasów ministerstwa Gladstona istniały najsurowsze ustawy na niekorzyść dzierżawców; że w Irlandyi dzięki przeszkodom, stawianym przez rząd angielski, przemysł i handel wzmógł się żadną miarą nie może, a jedynym środkiem utrzymania jest rólnictwo i hodowanie bydła; że ogromna większość mieszkańców składa się z ubóstwa, sadzącego na skromnej zadzierżawionej grzędzie kartofle, aby z głodu nie umrzeć, — natenczas zrozumiemy, w jaką ogromną nędzę wtrącić może kraj cały jeden rok nieurodzajny i jedno nieudanie się kartofli. Jeden rok 1846 zdziesiątkował Irlandyę, a straty wynosiły 400 milionów marek. W takim położeniu rzeczy Anglia powinna, zrzuciwszy pychę z serca, uwzględnić, o ile można, żądania ludności irlandzkiej, przyjąć jej w pomoc przez podejmowanie robót publicznych, przez uznanie pustkowi i odlogów i oddanie ich na własność ubóstwa, wreszcie przez dokładne uregulowanie stósunków między dzierżawcami a właścicielami; byłoby to tylko drobna restytucyę za wiekowe krzywdy, wyrządzone Irlandyi.

KOESPONDENCJE KURYERA POZNAŃ.

Lwów, 13 listopada.

(Zwołanie sejmów. — Język polski na kolejach. — Wybory do Rady miejskiej. — Wybór prezidenta Rady ruskiej. — Kolej konna. — Fabryka tytoniu w Winnikach).

(—) Rząd miał szczerą intencyę zwołania sejmów w grudniu, wiedząc dobrze, jak wielką krzywdę wyrządza się krajom, skoro reprezentacyom ich nie daje się możności — załatwić przynajmniej spraw budżetowych, od czego przecież zawisł bieg prawidlowy machinery gospodarczej. Wiadomo mi też z bardzo poważnego źródła, że rząd uznając tę konieczność, dał był na-

wet pewne przyrzeczenia co do zwolnienia sejmów w bieżącym roku, — wszakże dyskusja adresowa przeciwnie nadspodziewanie z winy opozycji centralistycznej, a zarazem konieczności załatwienia ważnych przedłożeń rządowych — nie pozwoliły mu i zapewne nie pozwolą wywiązać się z danego przyrzeczenia zwolnienia sejmów jeszcze w roku bieżącym. Najświeższe bowiem wiadomości, jakie nas doszły z Wiednia — mówią o zamiarze rządu zwolnienia sejmów po nowym roku. Wszakże postanowienia tego nie należy uważać za niezmiennie, owszem według informacji otrzymanych w tej sprawie od osób dobrze zwykle poinformowanych, że jeżeli się uda Radzie państwa pokonać choćby tylko najbardziej piekącą sprawę w bieżącym miesiącu, rząd zwolni sejm w grudniu — choćby tylko na kilkanaście dni, dla uchwalenia budżetów. Rozumie się, że w takim razie sesja sejmowa musiałaby być po uchwaleniu przez sejm budżetu odroczone — i dopiero po nowym roku mogłaby zebrać się ponownie. Wogóle podnieść tu wypada szczerą intencją rządu dzisiejszego czynienia zadość wszelkim życzeniom delegacji — i dla tego możemy wierzyć, że skoro tylko okaże się możliwość, zwolnienie sejmów jeszcze w bieżącym roku. Jak mówią, rząd obecny radby obok swoich pojedynczych zamiarów okazać także i gotowość swoją do zaspokojenia wszelkich uprawnionych żądań kraju, czy oprócz goślośnych — zapewnić da on mianowicie nam, którzy od dawniejszego rządu tak po macoszemu traktowani byliśmy — inne, że tak powiem namacalne dowody — to się dopiero okaże. O gotowości tej świadczyłaby poniekąd już pogłoska, że którejś prawdziwość zresztą odpowiedzialności brać na siebie nie może, że rząd miał już delegacji nawszej dać pewne przyrzeczenia w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolejach galicyjskich. Oczywiście, iż w sprawie tej głos jenerałnego dyrektora p. Sochora jest niemal decydującym. Otóż dowiadujemy się, że p. Sochor miał wobec członków delegacji naszej oświadczyć się z wszelką gotowością zarządzenia wszystkiego, co potrzeba, aby życzeniem kraju — w tej tak ważnej sprawie zadość się stało. Ustępstwa te jednakowoż, jakie na korzyść języka polskiego uczynione być mają w służbie kolejowej — nie sięgają daleko, bo ograniczyć się mają tylko do służby wewnętrznej, na zewnątrz zaś korespondencja prowadzona być ma w tym języku, w jakim tego sobie korespondent życzyć będzie. Gdyby się pogłoska ta sprawdziła, to jak na początek powinniśmy być zadowoleni z takiego sukcesu.

Agitacja w sprawie wyborów do rady miejskiej coraz szersze obejmuje koła wyborców. Dziś już i p. Onufry z Bajek zaczyna się interesować kwestyą, kogo wybrać do rady a kogo prezydentem. Szczególnie do godności prezydenta wyliczają mnóstwo kandydatów. Pierwszym z nich niezawodnie jest p. Jasiński, dotychczasowy prezydent miasta, który bądź co bądź zjednał sobie dotychczasowemu urzędowaniu uznanie i zaufanie inteligentnej większości wyborców. Przyznać też trzeba istotnie, iż prezydent Jasiński pod względem upiększenia miasta, postawienia go w rędzie miast cywilizowanych bardzo wiele uczynił, w czem mu się ze strony publiczności wdzięczność należy. Mimo te zasługi jednak, przemilczać tego nie można, że gospodarstwo miejskie w ciągu tych kilku lat jego prezydentury bardzo upadło, coby upoważniało niejako do wniosku, że przydyum brak owego kandydatura p. Jasińskiego wielu przeciwników między tymi wyborcami, którym znana jest gośpodarka, jaka się prowadzi obecnie z majątkiem

miejskim. Prócz tego kandydata wymieniają także pp. Smolkę i Hausnera — którzy obaj u wyborców wielkim cieszą się poparciem. Mianowicie kandydatura Smolki zdobywa sobie z każdym dniem coraz więcej zwolenników, — i nawet przeciwnicy kandydatury tej tylko tyle zarzucić umieją, że p. Smolka, jako wiceprezydent rady państwa, nie byłby w stanie sprawować sumiennie swego urzędu, wątpić zaś należy, żeby dla objęcia krzesła prezesowskiego w naszej radzie, porzucił krzesło wiceprezydenta rady państwa i usunął się z terytorium politycznej — na której przecie dotąd tak świetną odgrywał rolę. W każdym razie — można zapowiedzieć z góry — że gdyby p. Smolka zdecydował się przyjąć ofiarowaną mu przez wyborców godność prezydenta miasta, natenczas wobec takiego rywala nie utrzymałaby się żadna kandydatura. Co do kandydatury p. Hausnera, to wypada mi tu tylko nadmienić, że jeżeli prawdą jest, co utrzymują, iż p. Hausner oświadczył miał żeby wyboru na prezydenta miasta nie przyjął, agitacja dalsza za tą kandydaturą wydaje mi się zbyteczną i szkodliwą dla sprawy — bo w rezultacie sprowadzić tylko może rozbiście głosów wcale niepotrzebne. Obok tych kandydatów ma także niemałe szanse kandydatura dyrektora banku p. Simona i tutejszego, bardzo miastu zasłużonego obywatela p. Wacława Dąbrowskiego. Jest bardzo liczne grono wyborców, a do tych i ja należę, którzy w p. Dąbrowskim widzą jedynego kandydata, chcącego i zdolnego poświęcić się zupełnie swemu urzędowaniu, a administrowanie własnym majątkiem gminy zdołałby kandydat ten zaprowadzić i pewien system, tak, że z czasem majątek ten stałby się dla gminy źródłem dochodu, a przynajmniej nie był jak dotąd ciężarem. — Towarzystwo „Rady ruskiej“ ogłosiło już program czynności zgromadzenia walnego mającego odbyć się jak wiadomo dnia 27 b. m. Z programu tego wnosić można, iż towarzystwo znajduje się w rozprężeniu, albowiem zapowiedziana jest zupełna jego reorganizacja. Program zapowiada między innymi także wybór wydziału. O ile dowiedzieć się mogłem od dotychczasowych członków wydziału, uskarża się tak zwane „ruskie“ stronnictwo na brak energii u wydziału w walce z narodowością polską! Dla skutecznego prowadzenia tej walki dodaną ma być obecnie nowemu wydziałowi osobna rada przyboczna, złożona z ludzi wpływowych a przezwanie z członków kasyna świętojurskiego. Wydział zaś będzie miał przezwane zadanie zajęcia się dzwignięciem narodu ruskiego pod względem ekonomicznym, gdyż jak mówi sprawozdanie wydziału, przedewszystkiem w tym kierunku działać potrzeba, aby doprowadzić do tego, żeby chłop miał przynajmniej co jeść ze swej pracy, bo obojętną dla niego jest rzecz, czy mu wyrok sądowny dotyczący się sprzedaż jego gruntu, doręczą w polskim czy ruskim języku! I mnie się zdaje, że gdyby rada ruska w tym kierunku wytyła pracę swoją, zasłużyłaby się niezawodnie więcej wobec ludu ruskiego, jak walką z polską narodowością, której to walki lud ruski pewno sobie nie życzy.

Z wiadomości miejscowych zasługuje na wzmiankę dokonane wczoraj częściowe wykonanie tutejszej kolei konnej, tak, że już 1 grudnia będzie mogła oddana być do użytku publiczności. Przedsiębiorstwa temu jakkolwiek bardzo pożytecznemu i potrzebnemu nie można niestety rokować powodzenia, jeżeli się sprawdzi pogłoska, że transport tytoniu z fabryki w Winnikach, które owe towarzystwo kolejowe objąć miało za roczne wynagrodzenie 80,000 złr.

wybitnie odznaczało się przydyum p. Ziemiałkowskiego. Z tego też powodu będzie miała kilku minutach dostał się na „dziedziniec królewski“ w Tuileryach, gdzie już był dla obrony króla cały kwiat francuzkiej szlachty zebrany. Ze wszystkich stron witano go tutaj serdecznie a wielu z panów bliżej z nim zaprzyjaźnionych ścisłało mu po koleżeńsku rękę.

— Straciłem już nadzieję, że pana tu zobaczę, a przecie to chodzi o obronę królewskiego majestatu, — mówił jeden z kawalerów ścisłając serdecznie nowo przybyłego; był to 25 letni piękny mężczyzna, z czarnymi oczami, nadającymi jego twarzy wyraz śmiałości i odwagi...

— Nie wierzyłem dotychczas w możliwość wypadków, których się lękamy, odpowiedział młodzieniec. A że tu już jestem to dowodzi, że hr. Longvy gotów zawsze do bojowego tańca, jeżeli królowi grozi niebezpieczeństwo.

— W sam czas przyszedłeś pan, odrzekł pierwszy, słuchaj tylko, jak ztamtąd szumi i huczy, jak odgłos strasznej nawałnicy. To ludność Paryża, która się do walki spobi.

I w istocie te głosy szczególne, które już raz zwróciły uwagę hr. Longvy, pochodziły ze środka miasta. Lecz trudno było rozpoznać, czy się zbliżały, lub też tylko coraz głośniejszymi były te krzyki.

Pomimo wolnie ogarnęły hrabiego smutne myśli: „Czy to podobno, aby rozszalałe pospólstwo rzeczywiście odważyło się podnieść rękę na poświęconą osobę królewską? A dalej co ztąd wyniknie?“ — i z niedowierzaniem wzruszył głową.

— Czy pamiętałeś też pan o zabezpieczeniu swej rodziny? spodziewam się, że nie zaniedbałeś żadnych środków ostrożności? zapytał towarzyszy hrabiego Longvy.

zamierza rząd ze względów oszczędności tylko na przeciąg kilku miesięcy oddać przedsiębiorstwu kolejowemu. Później zaś ma być fabryka z Winnik przeniesioną częścią do Lwowa, częścią do Stanisławowa, do fabrykacji tytoniu i cygar mają być użyci więźniowie z domu karnego tak zwanych Brygidek (dawniejszy klasztor). W ten sposób rząd w tej gałęzi gospodarstwa zaprowadziłby bezprzeczenie wielką oszczędność. Kiedy zaś to przeniesienie fabryki tytoniu ma nastąpić, pod tym względem rząd jeszcze ostatecznie nic nie postanowił.

Wiedeń, 16 listopada.

(+) Wielki książę wczoraj o 2 po południu wyjechał ztąd, w Pradze na dworcu został powitany przez arcyksięcia Rudolfa, a dziś ma się podobno zatrzymać w Dreźnie. Dzienniki tutejsze zaznaczają, że wielki książę od publiczności np. na dworcu, został nie równie chłodniej przyjęty, aniżeli książę Bismarck. Rzeczywiście nikt nie śmiały twierdzić, że dwór rosyjski jest tutaj popularnym. Ważniejszą jednak kwestyą, czy mimo to nie nastąpiło zbliżenie pomiędzy dworem tutejszym a rosyjskim? W kołach urzędowych zapewniają, że nie, że cesarz z gośćmi swymi wcale nie rozmawiał o sprawach politycznych i przedewszystkiem, że sojusz niemiecko-austriacki nie doznał żadnej ujmy. Wycieczka wielkiego księcia do Wiednia i do Berlina zdaje się rzeczywiście świadczyć, że polityka rosyjska nie zmierza teraz do rozwiązania tego sojuszu, że przeciwnie, przyjmując fakt ten jako niewątpliwą daną, przybiera teraz postawę pokojową. Zważywszy rodzinne i kardynalne stosunki pomiędzy cesarzami niemieckim a rosyjskim, jest to rzecz naturalna. Pytanie tylko, czy antagonizm pomiędzy Rosją z jednej, a Austrią i Niemcami z drugiej strony nie rozwinął się już tak dalece, że osobiste chęci monarchów pozostaną bezskuteczne?

Tutejsze dzienniki centralistyczne rozwodzą się szeroko nad obdarzeniem hrabiów Clama i Hohenwarta orderem żelaznej korony pierwszej klasy, a hr. Franciszka Falkenhayna tytułem tajnego radcy. Bezcześnie jest ubolewanie Tageblattu nad faktem, że w czasie rozkwi tu gospodarczego t. j. szwindlu grynderskiego, giełdziści otrzymali tylko trzecią klasę tego orderu (wówczas powstało by znowu: „eiserne Stirn, eiserne Kasse, eiserne Krone“), a teraz dwaj hrabiowie otrzymali na raz order pierwszej klasy! Z pomiędzy najsprzeczniejszych wywodów dzienników tutejszych ten istotnie jest poniekąd słuszny, że odznaczenie trzech wymienionych mężów stanu jest oznaką wzmagającego się prądu konserwatywnego. Jednakże właściwy powód jest następujący:

Hr. Hohenwart i dwaj hrabiowie Franciszek i Juliusz Falkenhayn od r. 1871 najusilniej pracowali nad tēm, aby Czechów skłonić do wyrzeczenia się opozycji biernej i do wstąpienia do rady państwa. Z drugiej strony bez przyzwolenia hr. Clama nie byłaby nastąpiła ta zmiana taktyki. Ponieważ zaś uzupełnienie rady państwa jest w każdym razie politycznym sukcesem, przeto rzecz całkiem słuszną, że ceterę wymienieni mężowie stanu, właśnie z tego powodu, otrzymali oznaki uznania ze strony cesarza (hr. Juliusz Falkenhayn przez to, że został zamianowany ministrem). Rzecz oczywista, że razem z nimi powinien być dr. Rieger zostać wyszczególniony. Otóż podobno zaproponował to hr. Taaffe, ale po mowie dr. Riegera, która tu tutaj sprawiła drażniące wrażenie, odroczone to.

— Odkąd to Achil de Marsac leka się upiórów? odrzekł hrabia, a gdy spostrzegł że przyjaciel uczuł się tēm dotknięty, mówił z uśmiechem kładąc rękę na jego ramieniu: „chodźmy lepiej na taras przypatrzeć się kochanemu Paryżowi.“

Pan de Marsac wzruszył ramionami; ta pełna ufności spokojność umysłu przyjaciela wzniciła w nim obawę o los jego rodziny, był odtąd roztargniony i młeczący. Gdyby hr. Longvy był przeczuwał, że jego siostra Karolina potajemnie była z p. de Marsac po słowie, — nie byłby sztydził z dziwnego humoru przyjaciela.

W godzinę późniejszą dochodził aż dotąd głuchy odgłos dzwonów. Jakoby ryk rozhułkanych bałwanów morskich rozlegał się groźny wrzask wzburzonego pospólstwa. Już tysiące zbliżały się w bezładnych gromadach wyjąc i śpiewając marsyliankę, była to niejako przednia straż tak zwanych patryotów z różnych części miasta; już dzikie tłumy zaległy plac Tuileryów i uzbrojone w siekiery i łopaty dobywały się do bram zamku. Po za niemi nadościgały dalsze roty, niektórzy nawet armaty prowadzili z sobą, które naprzeciw bramy zwanęj królewską ustawili. Kilku żołtów o dzikiem spojrzemiu wdrapało się na parkan ogrodowy, w którym była mała garstka gwardji narodowej, w której królowi, a którą starali się namówić, aby przeszła do ich obozu. „Allons, entants, pour le patrie!“ krzyczał dziki motłoch. „Vive la nation à bas Capet!“ wtórowali dusząc się nieomal z wściekłości komuniści...

Ah, donnez nous du Sang à boire
Le sang des aristocrates.
Le sang des diplomates
Le sang des prêtres et des coquins,
Qui restent en vain
Envieux de notre gloire.

Przypomnijcie sobie, że przed kilku tygodniami podniosłem, iż wszelkie pogłoski, jakoby klub hr. Hohenwarta i Czesi mieli głosować przeciwko ustawie wojskowej (aby osłabił Austrię!) są jak najzupełniej bezzasadne. Dziś jest rzeczą powszechnie wiadomą, że cała prawica solidarnie głosować będzie za ustawą wojskową.

NIEMCY.

* Berlin, 17 listopada. Carewicz rosyjski przybył wczoraj o kwadrans na dziesiątą rano do Berlina w salonowym wagonie austriackim; pociąg z powodu wielkiego śniegu spóźnił się o godzinę. Następcą tronu rosyjskiego Aleksander Aleksandrowicz miał na sobie szary ubiór podróżny, na głowie niski kapelusz; nim pociąg zbliżył się do tego miejsca peronu, z którego się wchodzi do recepcyjnego salonu królewskiego, stał carewicz w oknie z palącym się papierosem w ustach. Ponieważ gość nie życzył sobie oficjalnego przyjęcia, przybyli na dworzec tylko komendant hr. Wartensleben, prezes policji Madai i kilka innych osób dworskich wraz z ambasadorem rosyjskim p. Oubril. Carewicz powitał obecnych przez zdjęcie kapelusza i przez podanie im ręki, poczem wziął pod ramię małżonkę Maryę Feodorównę i zstąpił z nią po stopniach mostu. Zona carewicza pozdrowiła także zgromadzonych, którzy jej rękę ucałowali. Po krótkim pobyciu w królewskim salonie recepcyjnym goście wsiadli do powozu królewskiego i udali się do ambasady rosyjskiej pod Lipami: za nimi jechał ambasador rosyjski i reszta otoczenia. — W sieni ambasady powitał carewicz i jego żonę jenerał Brandenburg i adiutant przyboczny cesarza, podpułkownik Lindequist. Goście zamieszkali t. z. pokoje królewskie na pierwszym piętrze w gmachu ambasady. — Około 12 godziny w południe oddał cesarz niemiecki, przybrany w mundur swego rosyjskiego pułku i z najwyższymi orderami wizytę w pałacu ambasady carewiczowi i jego żonie. W przedsiönku następcy tronu rosyjskiego, — przybrany w mundur ułański w towarzystwie ambasadora Oubrila oczekiwał cesarza i na jego przyjęcie postąpił kilka kroków naprzód i uściśnął go kilkakrotnie. Rozmowa toczyła się po niemiecku. Carewicz zaprowadził następnie cesarza do salonu recepcyjnego, gdzie się znajdowała już wielka księżna Marya Feodorówna, która w niemieckim języku powitała przybyłego. Wizyta trwała kwadrans. Następnie różni książęta krwi składali gościom rosyjskim wizytę. Carewicz wraz z żoną rewizytował po południu cesarza w pałacu królewskim. O godzinie 5 dany był tamże przez cesarza na cześć gości obiad z 35 nakryciami. Wieczorem goście na przedstawieniu opery Rienzi, poczem byli na herbarcie u cesarza.

O przybyciu carewicza do Berlina Nordd. Allg. Ztg. organ ks. Bismarcka, zaledwie kilku wspomniała słowy; natomiast inne dzienniki berlińskie poświęcają mu obszerne artykuły. W przeciwieństwie do twierdzenia Germanii, utrzymującej, że wizyta ta nie ma wielkiego znaczenia politycznego, że nie wpłynie na zmianę stosunków między Rosją a Niemcami, powiada Kreuz Ztg. że przybycie następcy tronu rosyjskiego do Berlina jest bardzo ważnym wypadkiem politycznym. Organ konserwatywny oświadcza, że „ponieważ wysoki gość i do Wiednia i do Berlina przybył nie tylko w porozumieniu z swym ojcem, ale na jego wyraźne życzenie, ztąd te wizyty świadczą same przez się, że nawet po najnowszych układach wiedeńskich stosunki przyja-

Z bładą twarzą i drżącym od wzruszenia usty przypatrywał się hrabia Longvy temu tłumowi.

— Jedynie zbytnia pobłażliwość króla przyczynia się do bezczelności tych bestyi, — mówił z pogardliwym uśmiechem, widząc nowy wybuch wściekłego tłumy.

— Powinniśmy te potwory wystrzelać armatami, gdyż szpady szlacheckiej nie wart ten motłoch.

— Poczekaj kochany kolego, odpowiedział p. de Marsac pokręcając wąsa. Nie przyjdzie pewnie do tego, abys mógł użyć szpady. O ile ja osadzić mogę, to setki tysięcy przeciw nam kroczą.

I rzeczywiście wrzawa, która aż tu się rozlegała, porównać było można do zbliżającego się huraganu.

„Wicehrabia Marsac mówił dalej, jak ci ludzie z gwardji narodowej podstuchują i naradzają się grupami. Lękam się, aby nie przeszli w czambuł de ludu. Jeżeli zważymy dalej, że kanonierzy już teraz otwierają się buntują, i że dzięki staraniom mera paryskiego reszta załogi zaledwo po trzy naboje posiada, przynasz pan sam, że może po raz ostatni będziemy mieli sposobność użycia oręża. Lecz o ile możliwości drogo sprzedamy swe życie.“

„Spojrzyj pan tylko w stronę Pont Neuf, tam się zbliżają te potwory.“

„A bas Capet, vive la nation“, ten okrzyk z tysiąca wydoły piersi zbliżał się i powtarzał ciągle. Kilku patryotów wtargnęło prętemocą na mur tarasu. „Vive le roi“, odpowiedział donośnym głosem de Marsac i silną dłoń przeczekał kilku przez palisadę. „Gdzie jest król!“ Z temi słowy dobywając szpady zwrócił się hr. Longvy do reszty młodzieży, zgromadzonej około swego przywódzcy. (D. c. n.)

Z czasów wielkiej rewolucji

Nowela.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 265).

A teraz dla zrozumienia dalszego biegu powieści, cofnijmy się myślą w ubiegłe czasy, kiedy Ludwik XVI na żądanie zgromadzenia narodowego opuścić musiał Wersal, aby zamieszkać w Tuileryach. Z dniem każdym doznawał on nowego upokorzenia, aż wreszcie d. 10 sierpnia unikając groźnych pięści łaknącego krwi pospólstwa, ratował się ucieczką na łono tegoż zgromadzenia narodowego.

W tym pełnym grozy dniu szedł rannym brzaskiem spiesznie ulicą Dauphine młodzieniec, kierując się w stronę Pont Neuf. Przyszedszy na Quai Louvre, spojrzął poza siebie na tę olbrzymią masę domów, na to miasto, które pomimo rannej godziny tak było puste i ciche, jak gdyby niespokojni jego mieszkańcy, dopiero po północy udali się na spoczynek. Chwilami odzywał się głuchy szum kilku tysięcy głosów, lecz wnet uciszał się zupełnie.

Gdy młodzieniec zbliżał się do Louvre przeszedł obok niego pijany tragarz z trójkolorową kokardą u czapki, a widząc eleganckie ubranie i pańską postawę, zdradzającą pochodzenie młodzieńca, zwrócił się zataczając i wybełkotał z sarkazmem.

— Obywatelu, strzeż swojej skóry i przypnij kokardę do kapelusza. Pani giloty na nie lubi żartować z szlachekiem głowami.

Nie zważając wcale na słowa tragarza, szedł młody kawaler dalej swoją drogą i po sprytu, talentu administracyjnego, którym tak

me między trzema dworami cesarskimi trwają w dawnej mocy i że nadal będą utrzymane. — Ciekawe są uwagi National Ztg. która w niedzielnym numerze poświęca rosyjskim gościom artykuł wstępny, w którym między innymi czytamy co następuje:

„Carewicz jest zanadto rozsądny — aby nie dzielić powszechnego szacunku dla narodu niemieckiego, jakim się tenże szczyt u wszystkich innych narodów z powodu wysokiej swęj cywilizacji; zanadto krwi niemieckiej piny w jego żyłach, ażeby miał nam odmawiać zwykłej miary sympatii, jaką się dany pokrewy sobie szep; jest on zanadto wspianym i znakomitym członkiem europejskiej arystokracji książęcej, ażeby nie miał znać jej wielkiego poważania w obecnej właśnie chwili i by miał zająć stanowisko nieprzychylnie wobec niej stanowisko.

Rosyjski następca tronu z pewnością przybywa do dotąd ze słowami pokoju i przyjaźni, ale i tu napotka na równe słowa i umysły odpowiednio nastroszone. Wcale nie jest nieprawdopodobnym, że i między ludami obu potężnych państw znów się podnieśli i wzmoże wzajemne zaufanie, jeżeli się uda usunąć niektóre trudności. W jakiej specjalnej misji przybywa carewicz, tego nie zdołamy na teraz osądzić, odrobi on to z dyplomata. Jeżeli zaś następca tronu żąda wyjaśnienia co do postawy narodu niemieckiego ze względu na drogi, jakimi postępowała w ostatnim czasie nasza polityka zewnętrzna, nie zdołamy mu nigdy dać więcej pewnej i wyzercupującej odpowiedzi, jak dzisiaj. Nigdy nie popierał naród z większym zaufaniem i z większą pewnością polityki, jak obecnie naród niemiecki pochwała politykę inaugurowaną przez swego kanclerza we Wiedniu. Żadna jednak zasadnicza niezyczliwość nie łączy się z takim pojęciem rzeczy i też nie nie powstrzyma ludności niemieckiej, iżby nie miała na zapewnienia pokojowe i życziwe równą odpowiedź wzajemnością.

Carewicz dziś w poniedziałek o godzinie 11 wieczorem opuszcza Berlin i wraca wprost do Petersburga.

Petycja duchowieństwa archidiecezji kolońskiej wysłana do ministra oświecenia, a którą podpisało 1448 kapłanów, znajduje się już w ręku p. Puttkamera. Obszerny ten dokument przypomina na początku słowa dane w odpowiedzi przez ministra duchowieństwu nadreńskiemu, iż będzie się starał uzasadnionym zażaleniem dotyczącym szkoły uczynić zadość, — a następnie domaga się, by Kościół bez przeszkody mógł w szkołach elementarnych kierować nauką religii i aby szkoły symultanne były całkiem usunięte. — Duchowieństwo śląskie wysłało także na dniu 12 b. m. w tej sprawie do ministra oświecenia petycję, opatrzoną 827 podpisami. Na wstępie odwołują się do zasady, wygłoszonej przez ministra, iż tylko w połączeniu Kościoła ze szkołą może być dobru dla młodzieży wywierać wpływ. W dalszym ciągu uzasadniają petycję, jakże ma duchowieństwo do szkoły zwłaszcza ze względu na wykład religii i domagają się, by religia na Górnym Śląsku wykładana była dziećmi w języku polskim i by dzieci pieśni kościelnych uczyły się w szkole w ojczystym języku.

Księża w żądaniach swych, opierają się na rozporządzeniu rejencyi opolskiej z 12 lutego 1863 r., która wyraźnie nakazuje polskim dzieciom religii w ich ojczystym języku wykladać, gdyż tylko ojczysta mowa może w sercach dzieci wszczepić prawdy wiary św., które mają być dla nich gwiazdą przewodnią w ich obywatelskim życiu. Rejencya zalecała, by śpiewy tak kościelne jak i świeckie były także polskie, gdyż one przyczyniają się do rozwoju i ożywienia uczucia i umysłu, a nigdy dzieci nie mają upodobania do śpiewów w obcym dla nich obcojęzycznym języku.

Nawet we Wrocławiu kupcy i giełdowicze obrazili się słowy wypowiedzianymi przez ministra Maybacha, że giełda jest „drzewem strajającym“. Komisja giełdowa wrocławska postanowiła wezwać wrocławską izbę handlową, aby na p. Maybacha zaniósła skargę do ministerium za zohydzenie giełdowych instytucji. Tach ten przeciw ministrowi rozpoczęły głównie przez żydowskich giełdowców zaczyna już przybierać barwę komiczną.

AUSTRIA I WĘGRY.

Fremdenblatt ogłasza obszerny sprawozdanie o konferencji wszystkich przywódców stronnictw odbytej u prezesa ministrów, hr. Taaffe, na której roztrząsano projekt obrony krajowej. Hr. Taaffe twierdził, że kwestya wojskowa nie jest kwestyą żadnego stronnictwa, ale raczej kwestyą całego państwa i kwestyą bytu. Państwo musi rozporządzać armią bitną i wyćwiczoną, która chce zaprowadzić na Wschodzie porządek, i nadto pokój utrzymać. Gdyby stan armii zaczął od krótkich wypowiedzi terminów, stenczas nie znalazłaby niezawodnie Austria w dziedzinie silnych sprzymierzeńców, — przeciwnie straciłaby potężnych swych przyjaciół, gdyby ci znaleźli w Austrii w siłach równego sobie sprzymierzeńca, a przez to byłby rzeczywicie kraj zagrożony. — Minister obrony krajowej, hr. von Horst, przemówił energicznie za projektem, ażeby prawo wojskowe przez dziesięć lat miało być obowiązujące i ażeby stan obecny armii nie stał zmieniony, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby rząd wziąć na siebie odpowiedzialności i jej bitność i gotowość do boju. — Minister remajr przemawiał również energicznie za przyjęciem projektu rządowego ze względu politycznych i wojskowych. — Przywódcy stronnictw

zapewniali rząd, że kwestyi tej nie będą uważać jako kwestyą stronnictw, ani też za kwestyą zaufania lub niezaufania dla jakiegokolwiekby ministerstwa, lecz że ją traktować będą całkiem przedmiotowo.

Jeneralne debaty nad projektem administracyi Bośni zakończyły się wczoraj w Izbie poselskiej parlamentu węgierskiego. Projekt przyjęto 188 przeciwko 169 głosem jako podstawę do debat specjalnych.

ROSYA.

* Sensacyjną wiadomość przyniosła nam Köln. Ztg. Pod dniem 15 b. m. telegrafują do tego pisma z Berlina, że pomimo zaprzeczeń prasy rosyjskiej ogromne siły wojskowe nagromadzone zostały nad granicą pruską. Według tej wiadomości ma się znajdować w Królestwie Polskim i Litwie 300 pułków piechoty, 150 szwadronów konnicy i 450 dział. W samem Królestwie Polskim znajdują się pułki: 9 do 16, 21 do 32, 37 do 40, 67 do 72 i pułki rezerwowe 25 do 40 piechoty; pułki 1 do 4, 6 do 8 strzelców, razem więc 155 pułków; nadto 80 szwadronów konnicy i 220 dział. „Taki był stan, pisze wspomniona gazeta, w końcu września. Jeżeli Journal de St. Petersburg nam wymieni te pułki, które od tego czasu gubernie nadwiślańskie opuściły, gotowimy błąd ten naprawić.“

W numerze z dnia 16 b. m. téjże gazety czytamy: „Wiadomość naszą o ogromnym nagromadzeniu wojsk rosyjskich na naszej granicy wschodniej uważamy za zupełnie prawdziwą; jest to niezawodnie najlepszym usprawiedliwieniem naszego kanclerza, który tak energicznie postarł się o zawiązanie aliansu odpornego z Austryją.“ Tu w Poznaniu nikt o podobnej koncentracji wojsk rosyjskich nie wie i rzeczywiście trudno pogłoskom Köln. Ztg. dać wiary, bo nagromadzenie 300 pułków piechoty i kilkudziesięciu szwadronów kawalerii nie może się odbyć tak spokojnie.

W Petersburgu przyaresztowała znów policya wielką ilość egzemplarzy pisma nihilistycznego Zemlja i Wolja. Fakt ten świadczy, że nihilisci nurtują dalej pomiędzy społeczeństwem rosyjskiem.

FRANCYA.

* Paryż, 16 listopada. Kulturkampf. Z wczorajszego referatu wiśniemy sprostować, że dycezyje pozbawione być mają przywileju reprezentowania osób prawnych, a nie jak wczoraj mylnie wydrukowano, osób prywatnych. W dalszym ciągu środków przygotowanych przeciwko Kościołowi, zapisujemy, że minister Lepère zażądał od prefektów, aby mu donosili jak najszczegółowiej o każdym wyjeździe Biskupa po za granicę dycezyi, skoro ten wyjazd nie jest objęty artykułem 20 ustawy z miesiąca Germinal roku X Rp. Nowy ten ukaz ma zapobiedz wyjazdom Biskupów na kongresy katolickie, zjazdy Biskupów itd. Tu już widać zaciekłość radykalną, co z rewolucyi r. 1789, czém nawet pruski kulturkampf nie może się poszczycić, gdyż Biskupom w państwie pruskim wolno było zbierać się u grobu św. Bonifacego i ztamtąd wspólnie bronić praw Kościoła.

Odwiecznej procesyi, urządzonej corocznie w Tours na cześć św. cudotwórcy Marcina Turoneńskiego, zakazał mer tego miasta. Zakaz ten, któremu katolicy poddali się w milczeniu, napełniał taką boleścią ich serca, że wszystkie panie wystąpiły w dniu dzisiejszym t. j. w niedzielę, na którą uroczystość św. Marcina we Francyi bywa przekładana, w żałobie, na znak, jak ciężko ludność katolicka czuje się dotknięta tym drażniącym zakazem.

Abdel-Kader, o którego śmierci donosili dzienniki, nie umarł podobno, gdyż konsul francuzki w Damaszku nie zawiadomił jeszcze dotychczas o tém ministra spraw zagranicznych.

Bande noire czyli czarna banda nazywa National grono jakichś bankierów niemieckich w Paryżu, którym przypisuje przedwczorajszą panikę na giełdzie. Niemieckie gazety opierając ten zarzut oświadczają, że przedwczorajsze wypadki na giełdzie były jedynie następstwem krachu Philipparta, którego długu Banque europeenne jeszcze nie spłaciła. Akcyje tego banku nominalnej wartości 500 fr., za które przed kilku laty płacono po 700 fr., spadły dzisiaj na 160 franków, a spadną pewnie jeszcze niżej.

Eksplozja nastąpiła w fabryce ładunków w Tuluzie; 15 kobiet i 7 mężczyzn jest rannych.

17 listopada. Na wspólnych łowach w lasach Marly był wczoraj prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Izby, minister wojny i spraw wewnętrznych.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 18 listopada. Arcyksiężniczka Krystyna odjechała wczoraj wieczorem ze swą matką pociągiem osobnym do Hiszpanii. — Komisya wojskowa przyjęła bez zmiany projekt rządowy a odrzuciła wniosek Szedika, który opiewał, ażeby normalna liczba wojska wynosiła w czasie pokojowym 230,000 ludzi; również odrzuciła komisya wszelkie inne poprawki. Szedik, Reebauer i Schöffel zapowiedzieli wotum mniejszości.

Rzym, 17 listopada. Król Amadeusz przybył tu dzisiaj powitany serdecznie przez publiczność. Cairoli i Depretiz porozumieli się podobno we wszystkich punktach programu ministerjalnego.

London, 17 listopada. Rała gabinetowa zwołana została telegrafem na posiedzenie i od godziny 4 odbywa się narada. Wszyscy ministrowie, prócz Richmonda i Sandona, są obecni. Ostatni znajduje się przy boku królowej.

Pegli, 16 listopada. Król i książe Amadeusz przybyli w niedzielę o kwadrans na 4 do Pegli. Na dworcu oczekiwali go cesarzewicz niemiecki, prefekt Genui i syndyk z Pegli. Poserdecznie przywitaniu udano się pieszo do pomieszkania cesarzewicza; publiczność witała go przez króla i cesarzewicza z entuzjazmem; z dworca i z domów powiewały chorągwie o barwach włoskich i niemieckich. Z Genui i okolic Pegli przybyło mnóstwo osób. — Po obiedzie u cesarzewicza powrócił król i książe Amadeusz na dworzec i wyjechał około godziny 5 do Genui. — Cesarzewicza powracającego z dworca do pomieszkania witały tłumy ludu z entuzjazmem i przy odgłosach muzyki grającej narodowy hymn pruski.

Genewa, 16 listopada. Król i książe Amadeusz przybyli tu dziś wieczorem i odjadą jutro do Rzymu.

Baden-Baden, 17 listopada. Rosyjski ambasador w Paryżu, ks. Orlow, który tu wczoraj przybył, udaje się dzisiaj do Stuttgartu, z kąd powróci jutro do Baden-Baden.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi i organistom Röslerowi w Starych Drzewcach, powiatu wschowskiego orla właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* Teatr. Dziś przedstawioną będzie po raz pierwszy komedia w 4 aktach K. Zelewskiego pod tyt.: Dama treflowa.

* Na wczorajszym posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którym sekretarz p. Kozłowski zaproponował na członka p. Mrozińskiego, przyzwołał zaś pod nieobecność chorego prezesa p. Władysława Bentkowskiego, odczytał jeden z członków rozprawę: O statucie żydowskim, Bolesława ks. Kaliskiego, (męża św. Jolanty) z r. 1264 i dalszych jego kolejach, mianowicie o zatwierdzeniu i rozszerzeniu go przez Kazimierza Wielkiego. Ciekawość tej pracy, świadczącej o wielkiej tolerancji przodków naszych dla wypędzonych z całej Europy i przesładowanych żydów, oraz zbytecznej słabości króla chłopów dla współwyznawców Estery, — wysłuchali członkowie wydziału z wielkim zajęciem, a szanowny autor był łaskawo udzielił nam jej do umieszczenia w Kurjerze. Jak daleko sięgała zbyteczna dla żydów powolność Kazimierza Wielkiego wystarczy przytoczyć, że według jego statutu chrześcijanin, nie dający pomocy wojażącemu o nią w noc żydowi, — tracił całe mienie, a gardło zdawał na łaskę królewską!

* W dniu wczorajszym czytał p. Stanisław Wegner w Towarzystwie Młodych Przemysłowców rozprawę swą „O Pompei.“ Prelegent zająwszy się nasamprzód dziejami miasta przed wybuchem, skroślił następnie wybuch sam podług Dionacassiusa i Pliniusza młodszego. W dalszym ciągu przebiegał miasto dotychczas odkopane, a szczególną uwagę zwrócił na teatr, świątynię Izdy, Jowisza itd., z domów publicznych zaś Dyomeda, Sallusta i poety dramatycznego. Opisywał freski znalezione w Pompei a znajdujące się obecnie w muzeum w Neapolu, zastanawiał się nad malowidłem „Bitwa pod Issos“ podług jednego, podług drugiego „Walka Germanów z Galami“, któremu przyznał wielką wartość artystyczną. Następnie mówił o sposobie życia Pompejańczyków, sprzętach domowych itd. Wykład ten zajął niezmiernie zgromadzonych tam słuchaczy.

* W Towarzystwie Przemysłowców miał wczoraj ks. Tłoczyński wykład o „wodzie jako paliwie“. Wspomniałszy na początku swęj prelekcji o pierwiastkach, a następnie o mechanizmie i chemicznym ich łączeniu się, przeszedł szanowny ksiądz prelegent do wody składającej się z dwóch pierwiastków: wodoru i tlenu (kwassordru), który to ostatni pierwiastek łącząc się bardzo łatwo z wszelkimi prawie ciałami jest przyczyną palenia się ciał (oksydacya). Dopóki wodor i tlen mechanicznie z sobą są połączone, dopóty nie zamieniają się w wodę; skoro je jednakowoż chemicznie z sobą za pomocą ogrzania połączymy, zamieniają się początkowo w parę, a następnie w wodę. Rozłożywszy więc na odwrót wodę na wodor i tlen mieliśmyby z tlenu materiały do palenia. Materiały ten byłby więc najtańszym paliwem, gdyby nie kosztą połączone z rozkładem wody na pojedyncze jej pierwiastki. A pamięć pochodzący z chemicznego połączenia wodoru i tlenu posiada największe dotychczas znane siłę, tak że za pomocą niego palą się takie ciała jak wapno, kreda (światło Drummonda). Ksiądz Tłoczyński objaśniał swój wykład rozmaitemi doświadczeniami, które w części się powiodły. Jeżeli zaś wszystko nie według życzenia wypadły, wino to aparatów, które pochodziły ze szkoły Zabikowskiej, a które po zwinięciu tejsze szkoły w wielkim podobno są zaniedbane.

* Wydział Nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie w czwartek, dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w zwykłym miejscu swych posiedzeń. Porządek dzienny tegoż posiedzenia jest następujący: 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawy bieżące; 3) Wykład p. prof. Szafarickiewicza: „O pokładach dyluwalnych i alluwalnych naszej okolicy“; 4) Wnioski członków.

Dr. Kustelan, sekretarz wydziału przyrod.

* Dla nieszczęśliwej rodziny otrzymaliśmy od p. K. Daszkiewicza z Gniezna 3 marki, któreśmy przesłali. * W sobotę przed południem aresztowano czeladnika młynarskiego, który chciał w lombardzie miejskim zastawić trzy spinki do koszuli z dyamentami. * W sobotę o godzinie 5 po południu odbyło się posiedzenie wydziału izby adwokackiej tutejszego sądu nadziemiańskiego. Prezydentem obrano radcę sprawiedliwości Piłeta, zastępcą tegoż radcę sprawiedliwości Gesslera z Bydgoszczy, sekretarzami adwokata Orglera i radcę sprawiedliwości Müttel z Poznania. Celem ustanowienia porządku dziennego i skompletowania wydziału przez koaptacya miejscowych adwokatów ma się po Bożem Narodzeniu odbyć drugie posiedzenie. * Wieś Piotrowo, położona w powiecie kościańskim nabył w tych dniach od kupca Bierbaum z Kassel dotychczasowy tejsze dzierżawca p. Delhász sumą 120,000 tal.

* Pod Janowicami we wsi B. wskutek nieostrożności wystrzelił podczas uroczystości weselnych pistolet i ranił niebezpiecznie właściciela.

* Przykazania dziennikarskie. Dziennik amerykański Boston Transc. wystosował do czytelników swoich i korespondentów następującą odczwę: „Ci z łaskawych czytelników, którzy od czasu do czasu obdarzają nas korespondencyami, będą nam zapewne wdzięczni za następujące dziesięciopunktowe przykazania dziennikarskie: 1) Będziesz pisał po jednej tylko stronie papieru, ile że niekiedy okazuje się potrzeba pokrajania rękopisu celem rozdelenia go pomiędzy kilku zecerów. 2) Będziesz pisał czysto i wyraźnie, a zwłaszcza uważaj pod tym względem na imiona własne i słowa obce, albowiem nie masz prawa zabierać czasu redaktorowi i zecerom każąc im odgadywać swoje bązgranie. 3) Nie będziesz drobił swego pisma do mikroskopijnych liter, ile że zecer odczytywać musi rękopis z odległości blisko półmistrzowej, a redaktor często ma co do zmienienia w rękopisie. 4) Nie będziesz zapisywał papieru od samego górnego brzegu począwszy, ponieważ redaktor musi niekiedy zmienić tytuł, a gdzie go wcale nie ma, dopisać, tudzież musi mieć miejsce dla nakroślenia instrukcyi dla drukarni co do sposobu składania rękopisu. 5) Nie będziesz manuskryptu swęgo składał w kilkoro, ponieważ każdy, kto potem w ręce weźmie, redaktor czy zecer, musiaby się złościć i nakład od wszystkich biesów. 6) Będziesz zwięzłym, gdyż nikt nie chce czytać długich historii. 7) Będziesz miał ciągle przed oczyma i w sercu K o s z, albowiem k o s z oszczędził ci może wiele niepotrzebnej roboty, nie mówiąc już o papierze i oplecie pocztowym. 8) Będziesz zawsze pełnym swoim nazwiskiem, z załączeniem adresu i jak najwyraźniej podpisywał swęj listy, ponieważ często zdarzyć się może, iż redaktor zapragnie zabrać z tobą bliższą znajomość, albo potrzebować może pełnego nazwiska twęego jako gwarancyi wiarygodności listu. 9) Będziesz unikał wszelkiego ciemnego papieru, ażeby zecerzy i korektorzy nie potrzebowali niszczyć sobie oczu na twoich rękopisach. 10) Powyższe przepisy będziesz dobrze pamiętał, a dla lepszej pamięci wytnij je sobie i przypnij tak, ażeby wzrok twój padł na nie zawsze, ilekroć zbierze się pokusa przelewania niewinnego atramentu.“

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 19go listopada, Elżbiety wd. Wschód słońca o godzinie 7 minut 30. Zachód o godzinie 4 minut 31.

Długość dnia 8 godzin 11 minut.

Wypadki historyczne. 1417. Koronacja Elżbiety Pileckiej, żony Władysława Jagiły. 1655 Augustyn Kordecki rozpoczął bohaterską obronę Częstochowy. — 1738 Stanisław Leszczyński obejmuje rządy Lotaryngii. — 1788 Frychłynie oświadczenie się króla pruskiego ku naprawie rządu w Polsce.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz: Ks. prob. Nożewnik z Witkowa 1 egz. Ks. prob. Ussorowski ze Skoków 1 —

* Listopadowy poszyt warszawskiego A t o n e u m zawiera zajmujące z wielu względów sprawozdanie z uroczystości krakowskich przez Włodzimierza Spasowicza. Uderza w niem najprzód wielka przyzwoitość. Autor, choć, jak wiadomo, urażony wyjechał z Krakowa, wstrzymuje się w tym opisie od wszelkiej przygany lub docinków, owszem składa należyty hold i gościnności miastu i wspaniałości obchodu i potężnemu moralnemu jak i narodowemu onęgo znaczeniu. Zaledwo gdujeniegdzie ten, co umie i lubi czytać pomiędzy liniami, spostrzeże tu przelotny cień znanych a tak patryotom polskim wstrętnych przekonañ autora. Opis Sukieniec jest w tym artykule równie dokładnym i umiejętnym jak pociętnym, charakterystyka Kraszewskiego spokojna i trafna z niejednej strony. Oto parę wyjątków:

„W ściślejm znaczeniu (mówi p. Spasowicz) żaden z utworów Kraszewskiego nie może być nazwany genialnym; chociaż w każdym zawodził się swęich próbował, głównie pracował jednak w rodzaju najgłówniejszym literatury pięknej i hierarchicznie wedle estetyki najposłudniejszej, bo był po prostu bajzarem. W tym obranym rodzaju nie dużo wykul posagowych postaci, ale przedewszystkiem niezmoderowanie fotografował, całych kilka zeszytych pokoleń dałby się wyrestaurować historycznie z tych nie secin, ale tysięcy z wielką spozregawczością zdjętych szkiców i fotografii. Kraszewski mało analizował, oderwanych teorii nie podawał żadnych, nawet nie zawsze trzymał się jednolitych zasad, odstępował od przyjętych opinii, skoro się przekonał inaczej, ale w każdej danej chwili wyznawał to, w co wierzył gorąco a szczerze. Będąc głównie człowiekiem instynktu, Kraszewski spozregając i notując, nietyko badał, ale i gduził, a tylko sądził, ale i uczuł... Malując teraźniejszość w barzdo ciemnych kolorach, umiał wpajać najprostszym i najlichnieszym czytelnikom miłość i wiarę w niechybny postęp ku lepszemu. Kraszewski jako pisarz jest niby olbrzymia rzeka, wzbogacona tysiącem dopływów, szorokiem i nieraz zmienionem korytem, lecz niezbyt głębokim nurtem zwolna płynąca wśród nie wysokich, nie skalistych brzegów.“

„Mały, suchy, przygarbiony, pod ciężarem lat i pracy, z życiem, które całe zda się skupiło w głowie, z głową, której cały wyraz był w oku i w pomarszczonej od ciągłego nateżenia uwagi i pracy myśli czole, jubilat nie spuszczał się na pamięć i nie udając mowy, którym nigdy nie był, czytał rzecz swęj z drukowanej karty, to jest właściwie obcował w ten sposób, w jaki przez pół wieku porozumiewał się z setkami tysięcy czytelników. Tęgoż dnia jeszcze mowa ta rozleżała się na wszystkie świata konce i można ją było dostać na rynku nawet w niemieckim przekładzie.“

O udziale Czechów tak autor mówi: „Poruszające były a ozrykami sława witane odezwania się potomków mitycznego Czecha. Z ust panów Czelakowskiego i Morawianina Fanderlika mowa apostołów chrześcijaństwa w Polsce płynęła piękna, dźwięczna i tak wzruszająca, że każdemu się wyjaśniło, iż to najbliżsi krewni kółateralni, niby rodzeni bracia, i że mimo historyczne różnice, krew dotąd tworzy potężne łańczie i między ludzmi i między ludzmi, szczególniej gdy do tejsz łączy przybądź sympatya i szacunek.“

* Quator Evangeliorum Codex Glagoliticus. Boehni 1879. Kodeks ten bardzo ciekawy nie tylko pod względem kościelnym, ale jako bardzo ważny przyczynek do starożytności literatury wydany został staraniem profesora Jagiły w Berlinie. Car Aleksander II otrzymał ten zabytek w podarunku od zakonników z klasztoru Zographu znajdujących się na górze Athos. Wydawca sądzi, że kodeks ten pochodzi z końca XI lub początku XII wieku. Ustęp brakujący z ewangelijsw. Mateusza (XVI 20 do XXIV 20) uzupełniony został o jakie 50 lub 60 lat później piśmem glagolickim, które formą liter i ortografią różni się od piśmni ewangelijnej. Na marginesie kodeksu znajdują się lekcye i ewangelie na niedziele i świąta spisane małż kirylica; jest to tłumaczenie późniejsze, które się bardzo różni od tekstu glagolickiego. Posłuchajmy, co profesor Jagić mówi o tym kodeksie (Prologomena p. XIX): „aut ex ipsa lingua palaeoslovenica patria originem ducere, aut in

Bulgariae partibus ad genuinum exemplar palaeoslovenicum satis accurate descriptum esse, a dalej pisze wydawca: „ex numero vetustissimorum linguae palaeoslovenicae documentum esse facileque inter omnia, quae nunc novimus primum locum obtinere.“

Wendische Sagen, Märchen und abergläubische Gebräuche gesammelt von Dr. Edmund Veckenstedt. Graz. Leuchner et Lubensky

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 listopada.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Błociński z żoną z Przechawia, Daemickie z Wiarzochina, Bleeker Kohlsaat z Słupi, Salinger z Brandenburgii, Łakomici z żoną z Machoia, Treskow z Nieszawy, Kurnatowski z Owidak, Bukowiecki z Sędziwojewa, Kierski z żoną z Brzeźna, Baer z Manheimu, Morawski z Sukowy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie z handlu ziemniaków w Londynie.

(Landauer, Fimbery et Comp.) Londyn 11 listopada. W skutek trwałego ciepłego powietrza trwają dowozy ziemniaków w równej obfitości; w ostatnich dwóch tygodniach wykazano importu około 180,000 miechów, które przecież jak zwykle składały się po większej części z małego, niechętnie kupowanego towaru i wywierały nacisk na targ. Ziemniaki wyborowe jak przedtem tak i teraz są poszukiwane. Pytanie, czy ceny za nadejściem mrozu znacznie pójdą w górę? Jesteśmy zdania że pomimo znacznych zapasów, które tu są nagromadzone, towar wyborowy w stosunku znacznie się podniesie, mniej za małe ziemniaki. Z powodu stałszych cen w Niemczech, możemy się w ogóle spodziewać wszelkich lepszych cen. W gazetach objęły często już sprawozdania o amerykańskich i kanadyjskich ziemniakach. Możemy w tym względzie tylko stwierdzić, że dotąd import tychże był bardzo mały i często przynosił stratę; na ceny nie wywarło to najmniejszego wpływu. Płacono za wielkie modre 9-7,6, wielkie czerwone 5,6-6, małe czerwone 4-5, białe 4-5 szylingów za miech 51 kilo.

Poznań, 18 listopada 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles Wypowiedziano 5,000 litr., cena wypowiedziana 57,20, na listopad 57,20, grudzień 57,30, styczeń 57,30, luty 57,70, marzec 58,20-30, kwiecień —, kwiecień-maj 59,10 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 18 listopada 4% listy zastawne poz. 97,50. 4% listy rentow. poznańskie 98,—. 5% powiatowe obligacje 102,5. 4 1/2% powiatowe obligacje —. 3 1/2% śląskie listy zastawne 90,40. 4% śląskie listy rentowe 99,30. Kwilocki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 46,—. Poznański bank prowincjonalny 107,50. 4% pożyczka państw. 98,30. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70. 3 1/2% obligi długu państw. 96,—. Marchijsko-pozn. 22,50, Marchijsko-pozn. k. z. 5%. akc. zakł. 98,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr.

noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 56,—. Rosyjskie, noty bankowe 212,— marek.

Bydgoszcz 17 listopada

Pszenica: niżej, nowa 173-213 mrk., stara i piękna ponad notowanie.
Zyto niżej, 153-160 marek, wyborowe gatunki wyżej.
Jęczmień, wielki niżej, 145-159, piękny do browaru ponad notowanie, mały 136-144 mrk.
Owies niżej, miejscowy 120-140 marek, zamiejscowy do 148 marek.
Groch bez wyp. Cena nom.
(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)
Okowita 57,50 m. za 100 litr. a 100,0°

Wrocław, 17 listopada 1879

Zyto (za 2000 funt), bez in., wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. —, listopad i listopad-grudzień 160,—, plac. grudzień-styczeń 161,—, plac. styczeń-luty 162 pl., kwiecień-maj 168,—, plac. i plac. maj-czerwiec — plac. Pszenica, listopad 215 żąd., grudzień —, na kwiecień-maj 225 żąd. Wyp. — cent.
Owies 131 żąd., listopad-grudzień 131,—, żądano, grudzień —, plac., kwiecień-maj 143,—, żąd. Wyp. — cent.
Rzepak 240 żąd. 235 pl., listopad-grudzień —, żąd. Olej rzepkowy stale, wyp. — cent, w miejscu 57 żąd., listopad 55,25 żąd., —, pl., list.-grudzień 55,25 żąd., —, pl., grudzień-styczeń 55,50 żąd., styczeń-luty 55,50 żąd., kwiecień-maj 55,25 żąd., maj-czerwiec 56,—, żąd., —, plac.
Okowita stalej, wypow. 10,000 litrow, w miejscu —, listopad i listopad-grudzień 59,20-40 żądano, grudzień-styczeń 59,20 plac. i plac., kwiecień-maj 61,—, plac. i plac., maj-czerwiec 62,—, żądano, czerwiec-lipiec 62,50 żądano, lipiec-sierpień 62,70 pl., sierpień-wrzesień 63,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 18 listopada: żyto 160,— marek, pszenica 215 m., owies 131,— mrk. rzepak 240,— m., olej rzepkowy 55,25 okowita 59,20 m.

Ceny targowe z dnia 17 listopada 1879.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała	21	50	21	10	20	40
„ żółta	20	70	20	50	19	50
Żyto	17	20	16	90	16	30
Jęczmień	17	16	60	15	90	14
Owies nowy	13	80	13	60	13	12
Groch	19	50	18	80	17	30

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR		
	piękny	średni	pośredni
Rzepak 100 kilogr.	23	25	22
Rzepak zimowy	22	50	21
Rzepak latoowy	22	25	19
Linica	21	19	16
Siemię lniane	25	50	23
Siemię konopiane	17	16	14

Koniuczyna do siewu, wyżej, czerwona stale za 50 kilogram. 40-45-50-53 marek; biała wyżej 45-55-66-70 marek. wyborowe gatunki wyżej.
Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilo 6,5-6,70, obce 6,10-6,30 mrk.
Makuchy siem. wyżej za 50 kil. 9,70-9,90 m.
Ty motka stale za 50 kilogr. 17-20-22.
Zubin wyżej, za 100 kilogr. żółty 8,00-8,70 do 9,30 m. nieb. 8,00-8,60-6,20 mrk.

Berlin, 17 listopada (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu spok. Terminy: niżej. Za 1000 kil. w miejscu żądano 195-239 według jakości; na listopad-grudzień plac. 226-224,5; na kwiecień-maj plac. 238,5-235,5; na maj-czerwiec płacono —. Wypowiedziano 7,000 kilogr. Cena wypow. 226,0 mrk.

Zyto w miejscu potw. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 154-178 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 157,5-157; na listopad-grudzień płacono 157,5-157; na grudzień-styczeń 1880 pl. 158-157,5; na styczeń-luty plac. 161,0-160,5; kwiecień-maj plac. 167,25-166,25; na maj-czerwiec plac. —. Wypowiedziano 22,000. Cena wypowiedziana 157,5 marek.

Jęczmień słabo, za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 130-155 według jakości na bieżący miesiąc i na listopad-grudzień żąd. 135,0; na grudzień-styczeń 1880 żąd. —; na kwiecień-maj plac. 146,75-146,5; na maj-czerwiec nom. 143,5. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —, marek. Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 145-146 według jakości.

Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 173-200 grochu na paszę żąd. 160-172 według jakości.

Olej rzepakowy słabiej. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,3 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący płacono 55,6-55,4; na listopad-grudzień płacono 55,6-55,4; na grudzień-styczeń 1880 pl. 55,6-55,4; na kwiecień-maj plac. 57,3-56,3; na maj-czerwiec płacono 57,4-57,0. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: wyżej. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 59,7-59,4; w miejscu z beczką pl. —; na miesiąc bieżący i na listopad-grudzień 1879 płacono 59-58,6; na grudzień-styczeń 1880 płacono 59,0-58,6; na styczeń-luty plac. 59,5-59,2; luty-marzec płacono —, na marzec-kwiecień płacono —; na kwiecień-maj płacono 61,3-61,7; na maj-czerwiec płacono 61,3-61,0; na lipiec plac. —. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana — m.

Szczecin, 17 listopada. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszzenica słabo, za 1000 kilo w miejscu za żółta krajową 208-224 marek, biała krajowa 208-222 m., na listopad plac. 227-225 m., na listopad-grudzień plac. —, na wiosnę żądano 233,5 marek, plac. i plac. — marek.

Zyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 163-163 marek, rosyjskie 155-159 marek, na listopad i listopad-grudzień płacono 155,5 marek, na wiosnę plac. 161-160,5, plac. i plac. — mrk.
Jęczmień spok., za 1000 kilogr. w miejscu, do browaru 150-154 mrk., do paszy 125 do 130 m. Chevalier 168-174 m. plac.

Owies bez int., za 1000 kil. w miejscu krajow. —, m., rosyjski — mrk., Groch bez int., za 1000 kil. w miejscu do pas. — m., do gotowania — m.
Olej rzepakowy słabo, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., w większych dostawy bez beczki —, m., plac., na listopad żąd. 57,75 m. pl. — m., listopad-grudzień żąd. 57,75 m., na kwiecień-maj żąd. 57,5 m.
Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 53,5 marek, w miejscu z beczką płacono — mrk., na listopad i listopad-grudzień plac. 57,8 m., plac. — marek, na grudzień-styczeń plac. 57,8 mrk., na styczeń-luty plac. 57,9-58,0 m., na wiosnę płacono 60,5-60,1 mrk., na maj-czerwiec płacono — marek.

Skrzynka do listów.

* Łaskawym kompetentom o miejsce administracji w środkowych Niemczech, — jako też i innym osobom, żądającym w własnym interesie odpowiedzi na wskazówek od Ekspedycji i Redakcji — zwracamy uwagę na to, że tylko wtedy odpowiedź otrzymają, jeżeli dołączą znaczek pocztowy na portorium lub użyją podwójnej karty korespondencyjnej.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 18 listopada 1879. (Kursa końcowe.)		Kapitały.	
Pszienica słabiej	224,—	Galic. akc. k.	109,10
paździ.-listopad	235,50	Pr. pożyczka państw.	95,00
kwiec.-maj	157,—	Pozn. listy z.	97,40
Zyto spokojnie	166,25	Pozn. listy rent.	98,10
paździ.-listopad	166,—	Austr. banknoty	173,00
listopad-grud.	166,—	Austr. renta złota.	69,30
kwiecień-maj	55,30	Austr. losy 1860.	122,20
Olej rzep. słabo	56,70	Włochy	77,30
paździ.-listopad	59,10	Amerykany	100,00
kwiecień-maj	58,40	Rumuny	49,90
Okowita słabiej	58,40	Ros. banknoty	212,30
paździ.-listopad	60,40	Ros.-ang. pożyczka	86,30
listopad-grud.	60,60	Ros. losy prem. 1866	—
kwiecień-maj	134,50	Pol. lik. l. zast.	55,—
Owies	400,—	Kredyty	465,—
paździ.-listopad	000,0	Kolej państwowa	457,—
Wypow.-żyta	—	Lombardy	134,—
Wypow.-okow.	—	Uspob. uciśnione	—

Szczecin, dnia 18 listopada 1879. (Kursa końc.)		Olej rzep. spok.	
Przeniesienie słabo	225,—	listopad	57,—
listopad	233,—	kwiecień-maj	57,—
wiosna	155,—	Okowita niżej	57,90
Zyto słabo	161,—	w miejscu	57,90
listopad	161,—	listopad	57,50
wiosna	161,—	wiosna	59,70
Owies	—	Petroleum	8,7
na	—	listopad	—
na	—		
na	—		

S. p. Zenon hr. Czarniecki wyjeżdżając przed ośmiu laty ze Lwowa, zostawił u mnie sporą, opieczętowaną paczkę, z następującym własnoręcznym napisem: „Ważne moje papiery, wraz z bullami Ojca świętego, Relikwie z Autentykami, mój testament wraz z kodycylem, pozostał w łaskawym depozycie u JW. Pralata Archikatedralnego, IMCKSięzda Morawskiego dnia 25 maja 1871 roku we Lwowie — Zenona hr. Czarnieckiego.“ — Gdy mi się dotąd u mnie nie zgłosił o odebranie tego depozytu, a miejsca i miejsce pobytu spadkobierców nie są mi znane, pragnę upraszać tyż, aby najdalej w ciągu trzech miesięcy zechcieli się do mnie w tej mierze zgłosić, a zarazem wylegitymować się, że do odbioru prawnie są upoważnieni.
Lwów, dnia 16 listopada 1879. (804)
Ks. Seweryn Morawski,
Pralat Kapituły Metrop. Lwowskiej.

Wydane moim nakładem

KALENDARZE

wyszły już na rok 1880 i to:

- Scienny naklejony na tekturę 50 fen.
- Kieszonkowy 20 fen.
- Poznański w 8ce 256 str. zawierający prócz zwykłej części kalendarzowej, wiele doborowych artykułów literackich z 20 rycinami 100 fen.
- z franko przesyłką 110 fen.
- Nowy Poznański w 12ce 208 str. z 22 rycinami 50 fen.
- z franko przesyłką 60 fen.

Należytości najlepiej przesyłać w markach pocztowych. Zamówienia proszę adresować:

Jarosław Leitgeber Poznań.
Sprzedający z drugiej ręki otrzymuje odpowiedni rabat.

Mieszkam róg Jeznickiej ulicy i Staro Bynku. (223)
JAN POŁOMSKI,
lekarz-dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Wina węgierskie.

Odebrałszy swoje na Węgrzech u producentów osobiście zakupione wina z lat starszych, jak to z roku 1872, 73, 74, 75, 76 polecam takowe swym łaskawym stałym Odbiorcom oraz Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych lecz stałych. Kupującym całem beczkami za gotówkę oblicza się 5% rabatu.

Antoni Pfitzner
Cukiernia i handel win hurtowny. (666)

Walne Zebranie Tow. P. N. pow. Gn.

odbędzie się (80.)
w **Gnieźnie**
w hotelu du Nord w środe d. 26 bm., o 2 po poł.
Komitet.
Od dnia 6 isiejszego przy placu Wilhelmskim pod nr. 6
wyprzedaż
wybornego owocu zimowego.
Wchód ze sieni.

Przypadkowe kupno.

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. carton. tylko 30 fen., te same z kolorowymi monogramami tylko 60 fen., poleca tak długo, dopóty zapas starczy (654)
Juliusz Busch
handel papieru, plac Wilhelm. 10.

Wiedeńskie żelazne meble

od najprostszyc do najzdobniejszych jako to: łóżka, kołyski, umywalnie, rozmaite kanapy, fotele, krzesła do bujania, jako i inne przedmioty stósowne szczególniej jako podarki na gwiazdkę.
Żelazne meble przewyższają z wielu względów drewniane a zwłaszcza lekkością, zgrabnością, trwałością i o wiele niższą ceną. (774)
Politura wszystkich mebli jest gustowna, ładująca do drzewa podobna i nadzwyczaj trwała.
Ilustrowane cenniki przesyłam bezpłatnie na żądanie
T. Krzyżanowski,
handel żelaza. Szewska ul. 17.
Kasztań, daktyle, figi, rodzenki na gałązkach i migdały w łupinkach, (240)
Śliwki, prunelki, gruszki, jabłka i grzyby suszone, Groszek, szparagi i owoce w konserwach poleca
J. N. Leitgeber.
Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu

Avis Important.

La Maison S. Thadée et Comp.

de **Bordeaux** (Maison fondée en 1836)
annonce à sa clientele du Grand Duché de Posen et de West Prussen qu'en remplacement de feu Monsieur **A. Th. Kosielski**, son regretté ami et associé, elle vient de confier son Agence générale pour ces 2 provinces à son neveu
Monsieur Julien Bukowiecki
de **Sędziwojowo** près **Wreschen**.
P. S. Cette nomination sera confirmée par circulaire à chacun des clients. (79)

W dobrach Zaniemyś!

są do wydzierżawienia od przyszłego śgo. Jana wieś **Jaszkowo z folwarkiem Lorenka** około 2400 morgów arealu; **folwark Wielka Kempa** około 1625 morgów ze znacznymi łąkami. Wszystkie trzy folwarki masiw wybudowane w zupełnym znajdują się porządku. Bliszych wiadomości zasięgnąć można w **Dom. Jaskowo pr Kuruk.** (78)
Wiśniewski.
10 funt. najpięk. kawy perłowej 13 m., 10 funt. najpięk. kawy Java 13 marek, 20 funt. dobrej kawy Campino 20 m. i 3 funt. najpięk. herbaty 9 marek i 3 funt. waniowej czekolady za 4 m. 50 fen. przesyła franko **Izydor Appel**, ul. Podgórna. (795)

ORGAN

dla kościołów i sal muzycznych każdej wielkości podług najnowszej konstrukcyi dostarcza po nader przystępnych cenach, również przyjmuje wszelkie reparacje przy starych organach. (800)
H. Stiller, organmistrz w **Kożuchowie** (Freystadt) na Śląsku.
Równocześnie polecam pare organ dla kościołów średniej wielkości jak najtańiej. Na łaskawe zapytania następuje natychmiast dokładny opis tychże.
Ucznia
do handlu żelaza, węgla i materiałów budowlanych poszukuje natychmiast. (805)
W. Trampezyński, Nakłó.

Dyrektoryza

potrzebna jest zaraz **Gdzien** wskaże Eks. Kuryera Poznańskiego. (790)
Zwyczajne zebranie **Towarzystwa muzycznego** odbędzie się w środe d. 19 listopada o godzinie ósmej wieczorem w hotelu **Frank** czukim. (802)
Zarząd.